Dzisiejszy numer zawiera 8 stron | Cena pojedynczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Piątek † Ildefonsa
Sobota Tymoteusza
Niedziela 3 po 3 Królach

Dziś	wschód słońca	7,51	zachód	16, 5
Jutro	„ „	7,49	„	16, 7
Pojut.	„ „	7,48	„	16, 8

Nr. 11 | Wąbrzeźno, sobota 24 stycznia 1931 r. | Rok XI

Cześć zwyciężonym Bohaterom!...

1863 — 1931.

Lat temu 68 jak wybuchło w Polsce ostatnie powstanie, które następnie tak tragicznie zaciężyło na losach kraju i narodu. Wogóle powstania polskie, które wypełniły cały wiek XIX, a z których żadne nie osiągnęło choćby w części zamierzonego celu, tylko wciąż pogłębiały polską niedolę i wywoływały w opinji narodowej do ostatnich czasów dziwną dwoistość sądu. Kult powstań, odegrał w życiu polskiem tak wielką rolę, że można nieomal powiedzieć, iż zamiast wywołać w narodzie ostrożność wobec bezskuteczności powstań i nieufność do tego środka działania, to przeciwnie, jedna katastrofa powstańcza przyczyniła się u nas do wywołania drugiej, następnej, jeszcze bardziej katastrofalnej. W ten sposób warszawskie ex re pogrzebu jenerałowej Sowińskiej, wdowy po bohaterze z r. 1831, przyczyniły się pośrednio do wywołania powstania w r. 1863.

Z biegiem czasu miał się wyłonić ten tragiczny w podbitym narodzie zasadniczy pogląd, że błędem jest sięgać po oręż dla przecięcia więzów, albowiem ta droga, nie mogąc w sposób upragniony zmienić położenia, może je tylko pogorszyć. Początkowo nie wątpił o tem nikt, że los kraju poprawić można tylko krwią i żelazem, a krytyce ulegać mogły jedynie mniej lub więcej niefortunne warunki, w jakich do walki zbrojnej dochodziło.

Tak w chwili wybuchu powstania listopadowego przeciwni byli powstaniu najtężsi ludzie, jakich Polska naówczas miała, jak bożyszcze młodego pokolenia armji Chłopicki, znakomity mąż stanu minister skarbu Lubecki, wielu generałów oraz znakomita część posłów sejmowych. A mimo to z wyjątkiem Lubeckiego, który w dalszej perspektywie miał na widoku ewentualność federacyjnego złączenia się Polski i Rosji, nie było wtedy zasadniczych przeciwników polityki powstańczej.

Powstanie styczniowe w fazie swego formowania się miało przeciw sobie, nie mówiąc o margr. Wielopolskim i jego nielicznych adherentach, stronnictwo białych, które następnie dała się jednak porwać rwącej fali wypadków.

Dopiero po nieszczęśliwem rozstrzygnięciu się ostatniego powstania, w lat kilkanaście wyłonił się w postaci t. zw. stronnictwa stańczykowskiego w Krakowie, a raczej jego historycznego odpowiednika, prąd, potępiający zasadniczo prowadzenie polityki powstań w Polsce. Straszną próbę tego stanowiska mamy w rozsądnem zreszta dziele Stanisława Koźmiana „Rok 63". Zaiste, na całym obszarze dziejów jedna tylko Polska musiała być tak bezlitosna dla własnych swoich cierpień!..

Przeciwnicy powstań, to znaczy ci, co jak Koźmian dowodzili, że w przeszłości były one dla Polski nieszczęściem, a na przyszłość stały się niemożliwością, mieli zupełnie łatwe zadanie, aby swe twierdzenia uzasadnić. Niedawne powstania, podobnie jak przegrane wojny, musiały na stronę przegrywającą, t. zn. na Polskę, z natury rzeczy ściągnąć ciężar przegranej, ciężar o tyle cięższy do udźwignięcia, że **wróg Polski był wyjątkowo nikczemny i złośliwy,** bez względu na to, czy był to wróg triumfujący w Warszawie, czy w Poznaniu. Jakoż istotnie w straszném położeniu, w jakie wpędziły nas rozbiory, spadaliśmy coraz niżej, właśnie dzięki powstaniom.

Dnia 29 listopada 1830 r., kiedy garść popychała Polskę do wojny z Rosją, mieliśmy do zaryzykowania posiadanie małego państewka polskiego, takiego, jakie utworzył kongres wiedeński, posiadanie króla, armji, sejmu i rządu polskiego. Te wszystkie rzeczy straciliśmy wskutek powstania, ocalając z nich zaledwie szczątki. Straciliśmy dzięki powstaniu, uniwersytet w Warszawie, uniwersytet polski w Wilnie, liceum w Krzemieńcu. Wybitnie polska w owych czasach Litwa, została rzucona na łup rusyfikacji. Pokaźna jeszcze zawsze siła polskości na Rusi uległa zmarnowaniu. Zagniewany na Polaków car moskiewski i zdetronizowany król polski Mikołaj I., dotknięty osobiście detronizacją i wypowiedzeniem sobie wojny, odebrał kongresowemu Królestwu Polskiemu konstytucję, a pozostałe jeszcze strzępy praw, mających służyć żywiołowi polskiemu, umieścił w „statucie organicznym".

W dwa lata zaledwie potem niefortunna i szaleńcza tak zw. wyprawa Zaliwskiego doprowadziła do zniesienia także „statutu organicznego".

Niebawem miały przyjść czasy tak ciężkie, że na tle ich nawet i ów statut organiczny" mógł się wydawać zbiorem bardzo cennych praw narodowych. Te czasy przyniosło za sobą następne **powstanie styczniowe.**

Teraz rusyfikację, która nie była jeszcze dotknęła ziem rdzennie polskich, rozciągnięto na Królestwo, poddając tej rusyfikacji całe życie publiczne, a w części nawet i prywatne. Wyrok zagłady wydany został tym razem, nie już na jakiekolwiek prawa Polaków na Litwie i Rusi, bo tych praw oddawna wcale nie było, ale na samo istnienie żywiołu polskiego.

Murawiew w Wilnie, a Berg w Warszawie, zainaugurowali system, którego celem było wręcz tępienie Polaków, jako oddzielnego narodu. Co gorsza, podczas, gdy dotychczas można było mieć nadzieję, chociaż wątłą, na zmianę tych stosunków opierając się na tem, że kiedyś weźmą górę w Rosji czynniki spokojniejsze i bardziej ludzkie, to teraz i ta nadzieja znikła. Carat umiał wzbudzić w społeczeństwie rosyjskiem nacjonalistyczną reakcję, klora na całym obszarze rosyjskiego życia wzięła górę, a w ten sposób powstanie nietylko zgubiło Polskę, ale na długie lata opóźniło odrodzenie się w Rosji.

Kto zadał sobie mały trud dokładniejszego obznajmienia się z motywami, przebiegiem i następstwami ostatniego z naszych ruchów zbrojnych, a zachował przytem zdolność trzeźwego sądzenia rzeczy, ten nieuchronnie musiał dojść do wniosku, że to było jedno z największych nieszczęść, jakie w Polskę kiedykolwiek ugodziły.

To też kto całą pełnią wrażliwości odczuwał straszliwy upadek, w jaki po roku 63 pogrążona została Ojczyzna, a znał warunki, w jakich do upadku tego przyszło, ten o **garstce szlachetnych szaleńców i bohaterów,** która o wybuchu powstania styczniowego zdecydowała, nie mógł wbrew popularnym sądom, myśleć inaczej, jak tylko z żalem. A ponieważ był to **proces, który się wzbolałej duszy polskiej dokonywał ostatni,** przeto owo skrajne negatywne wrażenie, jakie rok 63 po sobie zostawił, a którego książka Koźmiana była najdobitniejszym wyrazem, rozciągnęło się mimowoli na wszystkie porozbiorowe próby poprawienia naszego losu z bronią w ręku, na samą zasadę polskiej polityki powstań.

Taki stan rzeczy utrzymał się do wczoraj.

Po wielkich rozstrzygnięciach, jakie zapadły w wojnie w r. 1918, **sąd o polskiej polityce powstańczej musi ulec rewizji, a niezawodnie i zmianie, właśnie na korzyść powstań.**

Nim jednak wypowie to rehabilitacyjne słowo historja, zwróćmy uwagę na sąd o powstaniach naszych, wygłoszony przez wielkiego przyjaciela Polski, ks. Karola Perrand, na nabożeństwie żałobnem w Montmorency, dn. 21 maja 1864 r., urządzonem przez wychodźców polskich. Ks. Perrand już po ogłoszeniu tej mowy drukiem, został powołany na biskupa w Autun, prawowierność więc myśli, przez niego wygłoszonych, nie może wywołać wątpliwości.

Późniejszy kardynał, ks. Perrand, zacząwszy słowami ewangelisty: „Nie lękajcie się tych, którzy zabijają ciało, a nie mogą zabić ducha, ale raczej lękajcie się tych, którzy ciało i duszę zgubić mogą", — wyjaśnił pobożnym po krótkim jeszcze wstępie do właściwej rzeczy i mówi: „Czyż dla pocieszenia waszego mam przypominać, że cierpienia ziemskie są przechodnie i że znajdziecie wieczną nagrodę w przyszłem życiu? — Czyż wobec waszych braci, synów, mężów, przyjaciół, księży zesłanych, biczowanych, rozstrzeliwanych, wieszanych, mam powtarzać słowa matki Machabeuszów, nauczającej dzieci swe pogardy tortur cielesnych: „Mój synu, zaklinam cię, patrzaj w niebo"? Ach! panowie, niezawodnie ostatecznym przytułkiem jest żywot za ziemski, a w obecnych jednak okolicznościach pociecha tego rodzaju nie byłaby wystarczającą, postanowiłem więc mówić nie o śmiertelności osobistej tych których straciliście, ale o nieśmiertelności Polski: nie o przyszłem życiu, czekającem każdego z nas, ale o przyszłości ziemskiej waszej Ojczyzny."

Oświadczywszy nieco dalej, że przyjął obowiązek mówienia nie do zgromadzenia wychodźców, ale do całego narodu żyjącego i nieśmiertelnego, tak mówi następnie:

„Jeden z was napisał zdanie, które czytałem z prawdziwem uwielbieniem: Ten tylko jest Polakiem, który wierzy w odbudowę Polski". — Chrystjanizm zapowiada zmartwychwstanie naszych ciał; jakkolwiek określenie to zgadza się z naszem poczuciem i jest głęboko filozoficznem, pomimo to filozofja nie ukrywa swego niedowierzania w tej mierze. — Znajdują się więc niedowiarkowie, po większej części interesowani, usiłujący okryć szyderstwem wszelką pracę, zmierzającą do wrócenia Polsce dawnego znaczenia w świecie europejskim. Nie będę wam taił, panowie, odbudowanie waszej ziemskiej ojczyzny, również jak zmartwychwstanie naszych ciał, jest prawdziwie tajemnicą. Bóg jednak posiada klucz do jej rozwiązania i potrafi ją wprowadzić w wykonanie. Jeżeli w tym celu potrzeba będzie powstań i wojen, będą powstania i wojny, — jeżeli będzie potrzeba rewolucji, będzie rewolucja! Jeżeli potrzeba będzie straszliwych nieszczęść i klęsk, będą nieszczęścia i klęski! I nie wymówiłbym ani jednego wyrazu, aby je powstrzymać lub odwrócić..."

Zaiste wspaniały sąd i prorocze były słowa znakomitego kaznodziei francuskiego, wygłoszone 67 lat temu!

Stanisław Jasiński.

Krótkie wiadomości

× **Madryt.** Król podpisał dekret, przywracający sąd, zniesione przez rząd dyktatury. Obiega tutaj pogłoska, że termin wyborów zostanie przesunięty o tydzień, ponieważ dzień 11 lutego zbiega się z jedną z rocznic ruchu republikańskiego i uważają też, iż byłoby niewskazane zniesienie przed 11 lutego stanu oblężenia oraz przywrócenie gwarancyj konstytucyjnych.

× **Budapeszt.** B. minister spraw wewn. jeden z kierowników akcji legitymistycznej Beniczky wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Aktu samobójczego dokonał on siedząc na ławce na bulwarze nad Dunajem. Beniczky był członkiem rządu, powstałego na upadku dyktatury proletarjackiej na Węgrzech.

× **Buenos Aires.** Na krańcowej stacji kolei elektrycznej Western Railway w chwili nadejścia pociągu, eksplodowała bomba. Trzy osoby zostały zabite. O tej samej porze nastąpiła eksplozja na krańcowej stacji kolei podziemnej. Jedna osoba odniosła rany.

× **Londyn.** Donoszą z Bombaju, że w związku z pogłoskami, które okazały się fałszywe, jakoby oskarżeni w procesie lahorskim zostali straceni, miały wczoraj miejsce ponowne rozruchy, podczas których szereg osób odniosło rany. Robotnicy jednej z przędzalni ropoczęli strajk i obrzucali kamieniami inne przędzalnie tak długo, aż te wreszcie zaprzestały pracować.

Zamierzenia Komunistów.

Ryga, 22. 1. Na granicy łotewsko - sowieckiej aresztowano dwóch agentów międzynarodówki moskiewskiej, którzy udawali się do Stanów Zjednoczonych. U aresztowanych znaleziono papiery bardzo ważnej treści. Okazuje się, iż aresztowani dwaj agenci należeli do grupy 300 kierowników propagandy komunistycznej zagranicą.

Jak wynika z tajnych dokumentów, które znaleziono u aresztowanych, międzynarodówka komunistyczna planuje na dzień 25 lutego br. wywołanie rozruchów komunistycznych we wszystkich krajach świata.

Dnia 25 lutego urządzone zostaną zaburzenia komunistyczne, które Moskwa traktować będzie jako próbną mobilizację sił komunistycznych, zdolnych do rewolucji światowej.

Zdaniem międzynarodówki komunistycznej obecny kryzys gospodarczy zaostrzony przez zimę, wywołał tak wielkie niezadowolenie mas, że demonstracje komunistyczne powinny 25 lutego osiągnąć rozmiary niespotykane dotychczas. 25 lutego urządzone będą marsze głodnych, rewolucje uliczne, a nawet tam, gdzie to możliwe, powstania lub rewolucje.

LUDNOŚĆ WŁOCH.

Rzym. (KAP.) Dane statystyczne za grudzień 1930 roku wykazują 42.874.801 obywateli włoskich. —

POLSCY LOTNICY W WIĘZIENIU NIEMIECKIEM.

Katowice. Akt oskarżenia przeciwko aresztowanym w Opolu lotnikom polskim został doręczony przez nadprokuratora Wolffa sądowi. Oskarżenie zarzuca lotnikom nielegalne przekroczenie granicy i wykroczenie przeciw niemieckiej ustawie o lotnictwie. Prokurator zaznacza w oskarżeniu, że ekspertyza samolotów dokonana przez kapitana Oxe stwierdza, że zabłądzenie lotników nie jest wykluczone, gdyż samoloty zaopatrzone były w kompasy, których odchylenie od właściwego kierunku mogło być dopiero po pewnym czasie zauważonem.



Pilot sierżant Wolf. W dniu 31 stycznia r. b. odbędzie się rozprawa przeciwko lotnikom polskim sierżantowi Wolfowi i plutonowemu Imieli, aresztowanym przez Niemców podczas lądowania na terytorjum niemieckiem. Jak wiadomo, lotnicy polscy w dniu 9 bm., lecąc do Grudziądza, wskutek gęstej mgły zabładzili i zmuszeni byli lądować w pobliżu Opola. Fakt aresztowania w powyższych okolicznościach polskich lotników przez władze niemieckie wzbudził zrozumiałe zdziwienie i oburzenie, tembardziej, że lotnicy niemieccy, którzy niejednokrotnie lądowali na terytorjum polskiem, byli traktowani przez władze polskie z kurtuazją i lojalnością.

ZDERZENIE W POWIETRZU.

Samolot strącony przez orła — śmierć 2 lotników.

Lahore. Podczas ćwiczeń lotniczych angielskiej eskadry samolotów wojskowych koło Risalpur, jeden z samolotów uległ niezwykłemu wypadkowi — a mianowicie na wysokości 800 stóp natknął się na szybującego w powietrzu orła, posiadającego skrzydła rozpiętości około 8 stóp. Skrzydło samolotu zostało przez olbrzymiego ptaka złamane i samolot spadł. Dwaj piloci ponieśli śmierć.



Pilot plutonowy Imiela — który w dniu 9 stycznia r. b. zmuszony był z sierżantem Wolfem wylądować pod Opolem.

Z GENEWY.

Genewa. Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, na którem omawiano wewnętrzne sprawy konferencji rozbrojeniowej, kierujący mężowie stanu wygłosili doniosłe deklaracje. Niemiecki minister spraw zagr. Curtius wskazał na niezadowolenie, panujące w Niemczech z powodu projektu konwencji, który nie przynosi rozbrojenia, lecz stabilizuje dotychczasowe zbojenia.

Niemcy domagają się parytetu bezpieczeństwa wówczas bowiem wszyscy członkowie Rady Ligi posiadaliby te same prawa. Nikt chętniej nie pragnie pracować nad rozbrojeniem, jak naród niemiecki (?).

Zaniepokojenie, które w ostatnich dniach ujawniło się w Europie, nie może być w żadnym wypadku powodem do odroczenia konferencji. Przeciwnie, może to być tylko motywem do jej szybkiego zwołania. Wyolbrzymiane zbrojenia są jedną z głównych przyczyn, które w łączności z przesileniem gospodarczem powiększają zniechęcenie panujące w szerokich masach.

Briand wyraził pełne zaufanie co do wyniku zamierzonej konferencji. Wielkie dzieło może być dokonane tylko wtedy, jeżeli przystępuje się do niego z zaufaniem i optymizmem. Obecnie chodzi o przebycie pierwszego etapu na drodze do ograniczenia zbrojeń. Zastrzeżenia podniesione z pewnej strony, nie będą w stanie przeszkodzić temu, aby konferencja doprowadziła do rezultatu.

W dalszej dyskusji zakomunikował polski min. spraw zagr. Zaleski, że rząd polski podpisze klauzulę fakultatywną o obowiązkowem rozjemstwie, dając tem nowy dowód bezwzględnego umiłowania pokoju przez Polskę.

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

10) (Ciąg dalszy).

— A na co.ja to mówić mam? Wszak każdy z was to samo czuje, bo to samo pamięta, i każdy od rana do nocy jedno przeklina imię...

— Wincza z Szamotuł! — wrzasnął tłum. — Łzy, nędza, krew nasza na duszę jego!... Na zamek chodźmy! na zamek!

Ruszył się Bolko z Gostynia, snadź rad z wrażenia, jakie sprawił, i znów usta otworzył, aby jeszcze coś rzec, gdy nagle stanął przed nim stary Bartosz. Wstał z klęczek, wyprostował się i przenikliwym wzrokiem dokoła spojrzał.

— Źle poczynasz, Bolku z Gostynia! — rzekł gromko. — Nienawiść siejesz, a nam miłosierdzia potrzeba.

Na te słowa, pewnym wypowiedziane głosem, w rozkrzyczanym poprzednio tłumie, jakby makiem zasiał — cisza zaległa.

Bartosz siwowłosą głową trząsł.

— Modliliście się — mówił dalej, — ano prośby wasze nie idą ku Bogu, jeno po ziemi pełzają, jak dym... Przebaczenie, a skrucha mają moc odwracania prawicy Bożej, — przekleństwo zaś ściąga nowe klątwy. Djabelskim tyś jest posłem, Bolku z Gostynia!

W tłumie powstały głuche szmery.

— Co zacz jest? — pytano. — Gromi nas, a za co?...

— Musi być zdrajca... Wincza zausznik! — ktoś krzyknął.

Podniosły się groźnie zaciśnięte pięści.

Starzec stał niby głaz w miejscu i przenikliwemi oczyma z pod brwi zmarszczonych patrzył, jakby nie słyszał co mówiono, jakby nie widział podniesionych pięści. Głową tylko siwą wciąż trząsł z politowaniem.

— Djabeł was już opętał — ozwał się znów po chwili, — jego przyzywacie, nie miłosiernego Boga! poganieście wy, poganie! nie w świątyni Pańskiej modlić się wam, jeno w bałwochwalczych bóżnicach, gdzie czart odbiera cześć z krwi i klątw, ze zbrodni i wszelakiego plugastwa!

Dłużej mówić mu nie dano. Przyskoczyło do niego kilku, wrzeszcząc pijanymi głosy, a Bolko z Gostynia, który najbliżej stał, podniósł pięść i zmierzył się, by starca uderzyć.

Ale nim uczynić to zdołał, Bartosz odjął prawicę od kija, na którym był wsparty, ścisnął ją w kułak tak silnie, że aż na nim żyły nabiegły.

— Czcij ojca! mówi przykazanie, — rzekł krótko. — I pchnął śmiałka tak, iż ten, zatoczywszy się, runął na ziemię.

Siła widać w tym starcu była ogromna, a jako ona zawsze poszanowanie wzbudza, zwłaszcza gdy ze spokojem się łączy, przeto inni wnet się zmiarkowali. Krzyczał jeno Bolko, który na ziemi leżał, lecz, gdy powstawszy, chciał ponownie rzucić się na starca, wstrzymano go, mówiąc:

— Siwy jest, jako gołąb, nie godzi się go bić; mamy go za w mocy i ten spokój, nim powie, kto jest...

Z tłumu ozwały się głosy:

— Znamy go! — wszakże to Bartosz Siła... Wincza dworzanin!...

Imię to obudziło uspokojoną na chwilę wściekłość.

— Wziąć go! — krzyczano, — niech za pana płaci

Już nie kilku tylko, ale cały tłum zbił się wokół Bartosza, groźny, zuchwały.

— Gdzie pan twój? — krzyczano. — Was obu na śmierć!

Najgłośniej wrzeszczał Bolko z Gostynia. Twarz mu pałała, dzika zemsta poruszała całą jego małą postać, że dygotał, jak w zimnicy, i rwał się naprzód.

— Na śmierć! na śmierć! — wołał. — Za ojców naszych kaźń! za niewiast hańbę, za dzieci krew, za ograbione mienie, za nędzę naszą!...

Starzec słuchał, nie mówiąc nic. Bronić się nie myślał, jeno głową jak wprzódy potrząsał i patrzył smutno przed siebie mętnemi oczyma, które się coraz bardziej mg'ily, jakby szarą zachodziły powłoką. I nagle wytrysły z nich dwie łzy, duże, przejrzyste, i potoczyły się po zapadłych policzkach.

Jak przedtem dowód siły niezwykłej, tak teraz te łzy wstrzymały burzę.

Rozstąpiono się z uszanowaniem przed tą boleścią.

— Płacze... — szeptano.

Nawet Bolko z Gostynia ochłonął.

Po chwili Bartosz szeroką dłonią przeciągnął po twarzy, otarł łzy, i ujawszy się za długą, siwą brodę, która mu na piersi spadała, wyprostował się znowu.

— Hańba... nędza... śmierć i krew! — powtarzał zwolna. — To prawda! Żal serce rozdziera... żal mi was wszystkich, i ciebie, Bolko z Gostynia! A nie doznaliście wy i nie widzieli jeszcze tego, com ja na stare lata oglądał!... Byłem ja wszędy, kędy się krew lała... byłem i na Kujawach, i w Dobrzyńskiej ziemi... Na com patrzył, com czuł, tego i w grobie nie zapomnieć! Widziałem takie rzezie, że teraz widzę świat, jak za mgłą krwawą... nasłuchałem się takich jęków, że nic tej wrzawy nie zagłuszy, nic — nawet śmierć! A wy mnie w złości mściwej śmiercią grozicie! Gdybyście i mnie, i Wincza i jeszcze stu innych zamordowali, cóż pomoże? Zali krew nasza zbudzi tych, którzy już padli? zali okupi tyle klęsk? A ja przed wami uciekać nie będę... Otom jest gotów na pomstę waszą!...

Starzec umilkł; nikt zaś ani głosu, ani głowy podnieść nie śmiał. Najzuchwalsi spuścili wzrok ku ziemi Westchnienia jeno słychać było stłumione.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prace nad zmianą konstytucji rozpoczęte.

Wśród „zalet", jakiemi odznacza się nasza opozycja, jedną z najwybitniejszych, niewątpliwie, jest absolutny dar przewidywania i kompletna nieznajomość przeciwnika, z którym ta opozycja walczy.

Cecha ostatnia zrozumiała jest u opozycji „narodowej". O sferach, które ogólnie obejmujemy mianem obozu Marszałka Piłsudskiego, a przedewszystkiem o samym Marszałku dawna endecja wytworzyła jakąś ponurą legendę na użytek własny, opartą na najnędzniejszych plotkach i najpotworniejszych podejrzeniach. Ale w obozie „cekawistów" tkwią dotychczas ludzie — przedewszystkiem sam Ignacy Daszyński — po których możnaby się spodziewać nieco bliższej znajomości „wielkiego Człowieka w Polsce" i jego najbliższych współpracowników. A jednak zarówno wśród opozycji prawicowej jak i lewicowej raz po raz odzywają się głosy, które świadczą o zupełnem zaślepieniu i niezdawaniu sobie sprawy z tego, dokąd i jaką drogą kroczy obóz Marsz. Piłsudskiego.

Ileż to razy w prasie opozycyjnej zarówno prawicowej jak i lewicowej czytaliśmy, że hasło zmiany konstytucji, z jakiem szedł do wyborów sejmowych obóz Marsz. Piłsudskiego — to bluff i blaga. — Poco oni mają zmieniać konstytucję — rozumowali mędrkowie opozycyjni — i z tą im dobrze. Robią, co zechcą. Zobaczycie, że cała gadanina o zmianie konstytucji skończy się rychło, gdy BBWR uzyska większość w Sejmie i senacie. A jednak, raz jeszcze okazało się, że mędrkowie opozycyjni potrafią być jedynie fałszywymi prorokami. Dnia 14 bm. u premjera Sławka odbyło się towarzyskie zebranie posłów i senatorów klubu BBWR, desygnowanych przez władze klubu do komisyj konstytucyjnych sejmu i senatu. Na zebraniu tem omawiano sprawę przystąpienia do zmiany konstytucji, w myśl orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Po wyjaśnieniu, że rząd, pragnąc, aby nowa konstytucja była wynikiem pracy samego społeczeństwa oczekuje od BB inicjatywy w tym względzie, powołano komisję z prezesem Jędrzejewskim na czele, która ma ustalić metody tej zasadniczej dla państwa pracy. Komisja przedstawi w dniach najbliższych wynik swych prac do zatwierdzenia prezydjum klubu BBWR.

Tak więc, praca nad zmianą konstytucji już się faktycznie rozpoczęła. Przewidywania i proroctwa opozycji raz jeszcze się nie ziściły. W miarę postępu prac BBWR — opozycja będzie zmuszona ustosunkować się do nich. Zamiast łatwych do produkowania okrzyków histerycznych, które są obecnie jedynem świadectwem jej istnienia, opozycja będzie musiała wydobyć ze siebie bardziej artykułowe dźwięki, w których wyłoży będzie musiała swoją mądrość polityczną i swoje zrozumienie ustroju państwowego. Że przytem wyłonić się muszą różnice i to znaczne pomiędzy prawicą i lewicą opozycyjną, to nie ulega wątpliwości. Społeczeństwo dojrzało nie licząc zresztą, by z łona opozycji wyjść mogły jakieś istotnie oryginalne pomysły czy poglądy, z zainteresowaniem i sympatją śledzić będzie bieg prac konstytucyjnych w łonie klubu BBWR. Wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę, że zmiana konstytucji jest pilną koniecznością państwową, której pomyślne załatwienie położy trwały fundament pod pomyślność i potęgę Rzeczypospolitej.

Asper.

ZMIANY W GMINACH POWIATU WĄBRZESKIEGO.

Mlewo.

Na sołtysa gminy Mlewo do końca teraźniejszej kadencji został wybrany p. **Stanisław Rygielski**; zaś na stanowisko pierwszego ławnika otrzymał zatwierdzenie p. **Ludwik Strażewski.**

W miejsce ławnika p. Strażewskiego wszedł do Rady Gminnej p. **Teodor Borowski.**

Myśliwiec.

Radny gminy Myśliwiec, p. **Ludwik Gruszka** wyprowadził się do Frydrychowa, pow. Wąbrzeźno. Na jego miejsce wszedł do Rady Gminnej p. **Józef Fic.**

Wielkołąka.

Zastępcą przełożonego obszaru dworskiego Wielkołąka, zatwierdzony został p. **Władysław Mulkowski.**

Cymbark.

Drugi ławnik gminy Cymbark — **Walenty Bolla — zmarł.** W miejsce zmarłego pełni funkcje zastępca ławników p. **Stanisław Bober.**

×

Mistrzowie Europy u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.



Pan Prezydent przyjął na audjencji sportowców polskich Mikołajczyka i Budzyńskiego, którzy zdobyli mistrzostwo Europy na regatach w Liege. Na zdjęciu: 1) płk. Ulrych, prezes związku Polskich Związków Sportowych, 2) premjer Walery Sławek, 3) płk. Glabisz, wiceprezes. Komit Olimpijskiego, 4) inż. Lott, 5) mjr. Sierba, 6) Mikołajczyk, 7) Budzyński.

Nowy szef Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta.



Dr. Bronisław Hełczyński, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Komisji Kodyfikacyjnej ma objąć stanowisko szefa Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej na miejsce powracającego do służby dyplomatycznej dra Lisiewicza. Dr. Hełczyński zajmował dotąd stanowisko radcy biura prawnego Prezydjum Rady Ministrów.

Zawiadomienie Szkoły Rolniczej

Dyrekcja Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Kowalewie Pom., pow. Wąbrzeźno, przyjmie od 15 lutego kilka kandydatek na kurs nauk gospodarstwa domowego i wiejskiego. Wiek od 16 lat. Przygotowanie — szkoła powszechna. Dalszych informacyj udziela Dyrekcja.

PRZEZ SZPARĘ

Kaprysy życia.

Wracałem z cmentarza. Obok mnie szło dużo ludzi, którzy o niczem innem nie mówili, jak tylko o odbytym przed chwilą pogrzebie.

W uszach dźwięczały mi jeszcze żałosne zawodzenia księży, słyszałem płacz, jaki rozlegał się u świeżej mogiły, do której spuszczono kirem okrytą trumnę.

Ujrzałem na moment oczy zapłakane i ręce, miotające grudki szarej ziemi na wieko trumny.

Pogrzeb zawsze człowieka nastraja na nutę żałosną. I choć to była niedziela, zasmuciłem się i rozmyślałem nad tem, że i mnie kiedyś wśród żyjących nie będzie, że przytuli kości moje matka-ziemia.

Przechodząc koło kościoła ujrzałem taki obrazek: Orszak weselny kroczył szybko do świątyni.

Młoda panna, śliczna, w białej sukni z długim welonem, z mirtowym wianuszkiem na głowie, ujęła pod ramię swego przyszłego męża i z uśmiechem na ustach, żwawo, jakby jej się mocno spieszyło, ciągnęła go do kościoła przed ołtarz.

W myśli zdołałem wykończyć obrazek ten do reszty:

Oto przed wielkim ołtarzem klęczą dwie osoby, ksiądz wiąże ich ręce stułą złocistą. Powtarzają za nim słowa sakramentalnej przysięgi. Panna zalewa się rzewnemi łzami (tak być musi!), teściowie trą z radości dłonie i zcicha postękują, ciekawscy się gapią uparcie, plotkarze rozpuszczają złośliwe języki, a organista z namaszczeniem gra „Veni Creator". (Na cmentarzu śpiewali „Requiem aeternam").

Potem nowe stadło małżeńskie wraca do domu, gdzie rozpoczyna się uczta weselna z jedzeniem, tańczeniem i piciem.

Na wspomnienie weseliska, któżby się nie uśmiechnął?

Nic więc dziwnego, że twarz moją rozjaśnił uśmiech radosny.

Wyszedłem przed bramę kościelną, aliści co widzę? Niosą dziecko do chrztu.

Zatrzymałem się i głośno powiedziałem: Ot, kaprysy życia. Jedni się rodzą, drudzy żenią, a jeszcze inni umierają.

I co najciekawsze: Orszak żałobny miesza się z drużyną weselną, a towarzyszy mu kwilenie dziecka, do chrztu niesionego.

Doprawdy, że to dziwne...

* * *

Wieczorem poszedłem na zabawę ludową. Ścisk panował na sali ogromny.

Dym z papierosów i wyziewy ciał ludzkich wytwarzały atmosferę niezbyt przyjemną.

Każdy tańczył, jak umiał. Machał nogami i rękoma, pocił się, lecz w szurganiu nie ustawał.

Deptano sobie po odciskach, szturchano się wzajemnie łokciami, trącano plecami. Hałas stale rósł. Orkiestra niemiłosiernie rżnęła tanga i walce.

Przy bufecie ścisk. Pił każdy choćby za ostatnie grosze.

Prostucha miała największe powodzenie. Z czupryn kurzyło się już porządnie.

Ludzie szaleli! Ludzie pili!

Ludzie tańczyli!

Kieliszki, cygara tandetne, papierosy!

Tańce, wielkie kłębowisko ciał, kurz, dym, gwar!

To się nazywa zabawa dla wszystkich.

Tam można i w łeb butlą dostać i nożem pod piąte żebro. Tam co chwilę wynikają bójki o wdzięki rudej Magdy, czy czarnej Feli, najładniejszej kucharki pod słońcem.

— — — — — — — — — — — —

Po sali włóczyły się w takt monotonnego tanga roznamiętnione pary danserów. Po kątach flirtowano.

Gdzie niegdzie pijany zabawowicz spał smacznie z otwartą gębą. Wydawano ostatnie grosze. Nie myślano o jutrze.

— — — — — — — — — — — —

A niedaleko — być może — sali tanecznej nędza ostrzyła swe szpony. Może niejedna córka matkę zostawiła w domu, ostatnie jej grosze wzięła, a jutro nie będzie chleba za co kupić?

Może w niejednym domu, z którego dziś na zabawę przyszli synkowie, panuje bieda ostatnia?

Ilu tu ludzi, którzy jutro na kredyt brać będą wszystko, bo dziś resztę uciułanego grosza wydadzą?

Może przy dźwiękach orkiestry tanecznej w sąsiednim domu na poddaszu ktoś kona?

Może???

— — — — — — — — — — — —

Dziwne są kaprysy życia! Dziwni ludzie!

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Wilno.** (Piękny czyn.) Min. Prystor przeznaczył swoją pensję poselską stale na rzecz pomocy społecznej dla wsi Wileńszczyzny.

— **Kowel.** (Masowe śmiertelne zatrucie denaturatem na Wołyniu). W ostatnich czasach mnożą się po wsiach województwa wołyńskiego w zastraszający sposób wypadki śmiertelnego zatrucia denaturatem. Nie ma prawie tygodnia, żeby z powyższego powodu nie notowano nowych ofiar.

Ostatnio znowu zmarli po wypiciu spirytusu skażonego Maksym Uryluk, mieszkaniec Rokit w powiecie kowelskim, Piotr Bojko w Hrynkowcach pow. krzemienieckiego, a we wsi Kładniowie w powiecie włodzimierskim Marceli Pac i syn jego Józef.

IMPREZY KARNAWAŁOWE
w dniach najbliższych.

31 stycznia: Bal Powiatowego Koła Rodziny Policyjnej w **Wąbrzeźnie** w sali hotelu **„Dwór Wąbrzeski".**

1 lutego: Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej **Jarantowice:** przedstawienie i zabawa w sali p. **Kieszkowskiego.**

1 lutego: Miejscowe Koło Urzędników Sądowych w **Kowalewie.** Pierwsza Wieczornica w sali p. **Schreiberowej.** Początek o godz. 20-tej.

1 lutego: Koło amatorów Teatru Ludowego **w Ryńsku.** Wieczorek karnawałowy „Cygańskie Wesele" w sali p. **Zadańskiego.** Początek o godz. 7-mej wieczorem.

7 lutego: Stowarzyszenie Narod. Chrześc. Nauczycieli **Kowalewo.** — „Bal karnawałowy" w sali p. **Ziehlkowej.** Początek o godz. 20-tej.

Wiadomości z Golubia.

Awans.

Pełniący tymczasowo funkcje komendanta Posterunku p. **Ignacy Zielonka,** otrzymał w tych dniach awans na **starszego posterunkowego.** (-)

— Zebranie „Ogniska." Dnia 30 stycznia, t. j. w piątek o godz. 4,30 po poł. odbędzie się miesięczne zebranie Z. P. N. S. P. Ognisko Golub z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) referat p. Wolffa pt. „Nasze programy z punktu widzenia obserwacji", 3) dyskusja nad referatem p. Szwajkowskiego (z ubiegłego posiedzenia), 4) sprawozdanie z czasopism, 5) sprawy organizacyjne, 6) wolne wnioski.

— Z pracy nauczycielskiej. We wtorek, dnia 20. bm. odbyła się w tut. szkole konferencja rejonowa pod przewodnictwem p. Górskiego, kier. szkoły. W konferencji tej brało udział nauczycielstwo z Golubia i okolicy.

Konferencja miała przebieg następujący: lekcja z gramatyki o zaimku dzierżawczym, w kl. IV, którą przeprowadził p. Rollinger, naucz. z Golubia. Po lekcji wygłosił prelegent referat pt.: „Znaczenie gramatyki w nauczaniu języka ojczystego". Korreferat zaś, wygłosiła p. Ludomira Szulcówna, nauczycielka z Ostrowitego. Po ożywionej dyskusji nad lekcją i referatami, p. Brunon Wolff, nauczyciel z Golubia, wygłosił referat pt.: „Zainteresowanie i wysiłek w związku z wyrobieniem woli". Następnie kilka osób z grona konf., zdało sprawozdanie z poszczególnych czasopism pedagogiczn., prenumerowanych przez naucz. rejonu golubskiego. Pozatem uchwalono trzy wnioski, które dotyczą wewnętrznej pracy konferencyj.

Wiadomości z Kowalewa.

ZMIANA WŁASNOŚCI.

Bank Ludowy w Kowalewie w drodze przymusowego przetargu nabył nieruchomość **Władysława Raczkowskiego w Bielsku** o obszarze 100 mórg za cenę 35.000 zł.

TAJEMNICZE MORDERSTWO WYJAŚNIONE!

„Zabiłam ojca!"

Wyrodna córka przyznaje się do ojcobójstwa. — W zbrodni pomagały jej siostra i kochanek i wtajemniczona była również matka. — Narzędzie zbrodni ukryte na strychu. — Rzekomo skradzione pieniądze znalazły się w spódnicy matczynej.

(Od specjalnego sprawozdawcy.)

W ostatnim numerze donosiliśmy o zabójstwie śp. Jana Kozłowskiego, którego znaleziono w łóżku z przestrzeloną głową.

Cała okolica poruszona jest do głębi tem wypadkiem, gdyż tragicznie zmarły Kozłowski **był człowiekiem spokojnym, trzeźwym,** i dlatego ogólnie go lubiano.

Natomiast rodzina była dla niego niedobrą a zwłaszcza córki: 29-letnia Marjanna i 21-letnia Berta.

Do tej ostatniej zachodził znany **złodziej i awanturnik Tomasz Dąbrowski z Wielkiego Pułkowa.** Osobnik ten **chciał żenić się** z córką Kozłowskiego **Bertą,** na co jednak nie mógł pozwolić Kozłowski.

W domu pomiędzy ojcem a córkami zachodziły bardzo często kłótnie i swary, albowiem córki pod względem **moralnym były upadłe.** Matka zaś wstawiała się zawsze za córkami.

Kiedy ojciec powiedział, że wydziedziczy ich **z majątku, córki razem z Dąbrowskim powzięły szatański plan zgładzenia ojca.**

O rewolwer postarał się Dąbrowski, będący w dniu morderstwa u Kozłowskich. **Matce kazano wyjść z wnuczką do sąsiada.**

— „Jak matka przyjdzie wieczorem, będzie już po wszystkiem" — powiedziały córki.

I tak się stało.

Kiedy ojciec położył się spać, córki przygotowały broń i razem z Dąbrowskim ułożyły plan morderstwa. Dla **niepoznaki wyjęto z puszki pieniądze i schowano, a gdy ojciec spał snem głębokim, do pokoju weszły obie córki...**

Marjanna trzymała w ręce rewolwer, a druga Berta lampę, przyświecając, by M. „mogła dobrze trafić".

W pewnej chwili rozległ się strzał... starzec jęknął — rewolwer przyłożony zupełnie do ucha— zrobił swoje.

Po tym **strasznym czynie córki poszły na górę, gdzie schowały rewolwer, owijając go w płaty.**

Krótko potem przybyła matka od sąsiada. — Morderczyni oświadczyła:

— Matko, zabiłam ojca!

— Dlaczegoż to zrobiła?

— A mało to wycierpiałam??!

Następnie obmyślano, jak i co powiedzieć Policji i sąsiadom.

Rano dopiero powiadomiono miejscowe władze i Policję.

Na zapytania badających ich policjantów, odpowiadały stereotypowo: **„nic nie wiemy!" „nic nie widziałyśmy!"**

Policji jednak wydała się ta sprawa podejrzana: po nitce do kłębka: w końcu **aresztowano Dąbrowskiego i obie siostry: Marjanne i Bertę.**

Wzięte w krzyżowy ogień pytań, siostry przyznały się do popełnionego morderstwa, **biorąc na siebie wszelką odpowiedzialność.**

Morderczynie, które z początku **z całym cynizmem zapierały się jakiejkolwiek zbrodni, obecnie okazują wielką skruchę i wciąż płaczą.**

Marjanna Kozłowska, widząc, że badający ją przodownik wie o wszystkiem, **rzuciła mu się na szyję, prosząc, by ją ratował — za co chciała mu wszystko dać — nawet posag, jaki miała otrzymać. Morderczynie, po gruntownem przesłuchaniu odstawiono do Sądu.**

Sekcja zwłok, dokonana w czwartek przez komisję sądowo-lekarską, wykazała, że śp. Kozłowski po otrzymaniu **strzału, żył jeszcze jakieś pół godziny.** (O)

Co będzie w kalendarzu „Pomorzanin"

(Ciąg dalszy).

W dalszych stronach kalendarza znajdują się „Ogólne zasady pisania wniosków do urzędów"! (Ogólne uwagi — 1. Zewnętrzna forma pisania, 2. O treści; 3. O tytularach i formach grzeczności; 4. Załączniki; 5. Podpis; 6. Koperta; a w końcu „Niektóre wzory wniosków").

Potem znajdą czytelnicy ciekawe wiadomości: „Czas tarła i rozwoju główniejszych ryb wód słodkich"; a także umieściliśmy kalendarz myśliwski.

Następne strony zawierają wiad.: „Głowy państwa w Polsce", „Gabinety ministrów w odrodzonej Polsce", „Majątek narodowy Rzeczypospolitej" „Wojsko Polskie", „Ordery i krzyże polskie".

Dalej: wiele innych ciekawych rzeczy, częstokroć mało znanych: „Województwa i Starostwa w Polsce", „Polacy zagranicą", „Stopy dyskontowe". Europa po wojnie".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zaznaczamy, że czytelnicy, kupujący pojedyńcze numery, „Głosu", kalendarza nie otrzymają. Kalendarz bowiem przeznaczony jest tylko dla abonentów.

Jeżeli chcesz mieć ten piękny kalendarz „Pomorzanin" zupełnie bezpłatnie, zamów jeszcze dziś „Głos Wąbrzeski" na miesiące luty i marzec. — Przedpłatę przyjmują Urzędy Pocztowe, listonosze i agencje.

Raul Novak.

ODWIEDZINY

Przetłómaczył z czeskiego D. Królikowski.

Henryk wiedział, że życie nie jest, ani poematem, ani baśnią. Miał poza sobą kilka młodzieńczych miłości, a wszystkie kończyły się bolesnem rozczarowaniem. Sądził, że jest stracony dla szczęścia upajającego.

Odpowiednio do usposobienia nazywał miłość szczęściem lub chorobą.

Tymczasem, gdy najmniej się spodziewał, zakochał się bez pamięci.

Było jego przeznaczeniem, że raz jeszcze w życiu przeżyć musiał miłość płomienną, gorącą, doznać najwyższej jej rozkoszy i... bólów rozłąki. Życie ma często imperatywy, którym trzeba się podporządkować.

Pewnego pięknego dnia przekonał, się, że musi rozstać się ze złotowłosą uroczą Bianką. Rozłąka sprawiała mu ból dotkliwy, tem straszniejszy, im intensywniej przeżywał przedtem miłość, o której mówił, że jest jego miłością ostatnią. Zapewne, że tak nie było, ale wmawiał w siebie, aby wytłumaczyć jej wysoką temperaturę i żar i zagłuszyć sumienie, które mu czyniło wyrzuty z powodu zbytniej erotyczności.

Żegnał uroczą Biankę, jak się żegnają kochankowie. Tysiącem zaklęć, niezliczonemi pocałunkami i przysięgą, że nazajutrz przyjdzie się znowu. Wyjeżdżał do południowej Francji, gdy Bianka została w Paryżu.

Takie są bezlitosne imperatywy życia.

Zakochani pisywali zrazu codziennie, potem raz w tydzień, później coraz rzadziej, aż w końcu korespondencja ustała.

Według bezlitosnego prawa zapomnienia, czy też dla wygody umilkły ich listy jak na jesień umiera liście i kwiecie.

Ale Henryk jej nie zapominał. Może przyczyniało się do tego otoczenia zaciszne, w jakiem przybywał. Może być, że jego miłość wykrystalizowała się w cudowne wspomnienie, którem żył intensywniej, aniżeli najpiękniejszą rzeczywistością. Żył miłością, pozbawioną zewnętrznych wpływów, nie cierpiał skutkiem okolicznościowych niesnasek jakie przynosiło życie:

Żył wspomnieniami, które rozkwitały w najcudowniejsze kwiaty...

Z początku duszę mu raniło jej zapomnienie. Było to ciernie, o które kaleczyły się złote delikatne przędziwa jego marzeń. Atoli umiał wyzbyć się i tych wątpliwości. Nie mógł na niej spoczywać cień zarzutu. Może ma przyczynę ku temu. Wierzył w jedno niezachwianie. Zanim rok upłynie Bianka przyjdzie i odwiedzi go.

Zjawi się stanowczo. Otworzy drzwi, zadzwoni jej uśmiech jasny, uśmiech dziecka, popatrzy nań swemi błękitnemi oczyma — i będzie ją miał w ramionach.

Ileż razy przeżywał w marzeniu rozkosz tej chwili! Przeżycia te złociły życie.

Jego dobry przyjaciel i towarzysz z lat młodości, którego pozostawił w Paryżu, który znał dobrze Biankę i wiedział o ich miłosnym stosunku, informował go o wszystkiem. Nie domyślała się niczego. Henryk wiedział, ile razy była w operze, kogo przyjmowała i jak się ubiera. Z listów przyjaciela dowiedział się pewnego dnia, że jego miłość jedzie do Marsylji. Wiedział, jakim pociągiem i o jakiej godzinie. Zrazu dotknęła go niemile, że nie pisze sama, aby ukochanemu nie zwierzyć się, że niemiała zamiar zatrzymać się kilka godzin u niego, wiedział, że dotrzyma danego przyrzeczenia.

Jak cieszył się na spotkanie.

Może być, że chce zjawić się niespodziewanie. Musi przyjść, wmawiał w siebie.

A może nie przyjedzie? Może zapomniała?

Nie wierzy, aby mogła zapomnieć.

A jednak!

Dni do jej przejazdu strawił w gorączce.

Gdzież to zacisze, w którem żył tak szczęśliwie?

Nadszedł dzień oczekiwany. Henryk ubrał się najstaranniej i wyszedł z domu. Naraz skierował kroki w kierunku innym. Poszedł na pola i począł zbierać chabry, płomienne maki, liljowe dzwonki i ostrożki i układać je w bukiet. Widział pociąg. Zatrzymuje się. Teraz Bianka zjawi się na peronie? Czy mu zostawi liścik? Czy też o nim zapomniała? Czy jedzie z kim, co jej nie pozwoli wyjść z wagonu? No, nie chce nic wiedzieć, ani widzieć Bianki rzeczywistej realnej. Chce zachować swój sen. Sen jest jego miłością.

Przenikł ją ogień jego boleści, oczyścił piekło bólu wyrzeczeń, wzrosła mu do serca, jest cząstką jego duszy, cząstką organiczną. Stąd nikt mu jej nie wydrze.

Pociąg opuścił stację. Henryk nie żałował niczego.

Nazbierał dużo polnego kwiecia: złotych jaskrów, błękitnych niezabudek, różowych jasnotek i przyniósł do domu.

Przybrał niemi cały pokój. Woń kwiecia zapełniła powietrza; był nią upojony.

Zapalił świece w starych żyrandolach i kwiatami uwieńczył stół.

Stół nastawił cukierkami, przysmakami przygotowanemi dla Bianki, zasiadł sam za stołem i kosztował przysmaków.

Miał prawie fizyczne odczucie, że jest obecna. W jego duszy nie było ani kropli goryczy, ani szczypty zwątpienia.

Dziwną słodyczą i cudownem zaciszem dyszał pokój.

Bianka nie wiedziała, że tego wieczora odwiedziła go kochanka nierzeczywista, która posiadała całą jego miłość niepodzielnie.

TURNIEJ HOKEJOWY.

Zapowiadany turniej, został odłożony z powodu trudności od nas niezależnych i odbędzie się w niedzielę, dnia 25 bm. W turnieju bierze udział obok organizatora: Gimnazjalnego K. S. „Vambresia" także i K. S. „Pomorzanka", G. K. S. „Orlęta" Grudziądz, G. K. S. „Tryton" Brodnica. Niedzielny mecz hokejowy pomiędzy Vambresią a Pomorzanką cieszył się wielkiem powodzeniem i mamy nadzieję że publiczność poprze ten turniej, który jest pierwszym wielkim turniejem na Pomorzu, a szczególnie pierwszym turniejem dla drużyn szkolnych zakrojonym na wielką skalę. Faworytem turnieju jest G. K. S. „Orlęta" Grudziądz, który dwa lata temu walczył z Pomorzanką na remi. Początek zawodów o godz. 10 rano, zaś finałowe rozgrywki o pierwsze miejsce o godz. 14 (2-giej) po południu. O liczny udział prosi G. K. S. „Vambresia".

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 23 stycznia 1931 r.

— **Dziś 8 stron.** Dzisiejszy numer zawiera razem z dodatkiem „Nasz Przyjaciel" 8 stron. Dodatku „Rolnik" nie mogliśmy w tym tygodniu dodać ze względów od nas nie zależnych. (-)

— **Lekarz weterynarji.** Pan A. Lewandowski, syn znanego tut. kupca, prezesa Zw. Restauratorów p. W. Lewandowskiego, otrzymał we Lwowie dyplom lekarza weterynarji. Nowemu lekarzowi zasyłamy nasze gratulacje. (-)

— **Walne zebranie Związku Restauratorów.** — Wczoraj przed poł. w sali p. Szymańskiego odbyło się walne zebranie Związku Restauratorów.

Zebranie zagaił i gości powitał prezes Związku p. Winc. **Lewandowski,** poczem wybrano prezydjum zebrania: marszałek p. **Nadolny,** sekretarz p. **Stępniewski,** a ławnicy: **K. Malski i Jaranowski.**

Następnie członkowie zarządu złożyli wyczerpujące sprawozdania z pracy za rok ubiegły, poczem wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: Winc. **Lewandowski** — prezes; **Nadolny**— wiceprezes; W. **Stępniewski** — sekretarz; **Trafka,** skarbnik. Do komisji rewizyjnej pp.: **Klimek Stefan i Chmielewski.**

W wolnych głosach przemówił w sprawie podatkowej p. burmistrz **Schwarz;** pozatem załatwiono inne sprawy wewnętrzne.

Podnieść należy, że w sprawie podatkowej (dodatek od podatku komunalnego) wydelegowani zostali celem założenia protestu w Wydziale Pow. pp.: **Dąbrowski** z Płużnicy, **Grzeszewski** z Węgorzyna i **Nadolny** z Wąbdzeźna.

P. St. **Klimek** poruszył sprawę obniżenia składek z 2 zł. na 1 zł., co też gremjalnie uchwalono.

Dalej żalono się na Hurtownie: Soli i Tytoniu.

W pierwszej hurtowni (Soli) w jednym wypadku do 5 ctr. brakowało 63 funty, pozatem członkowie żalili się na jeszcze inne niedokładności. — O hurtowni Tytoniowej także szeroko omawiano, gdyż nie obsługuje się klienteli jak należy, gdyż się inne gatunki tytoniu ,a nie takie, jakie się życzy. Gdyby nie nastąpiła poprawa, Związek wystąpi z odpowiednim memorjałem do władz.

Na tem zebranie zakończono. (-)

— **Za zakłócenie spokoju** zamknięto w areszcie Lucjana Abramowicza z Wąbrzeźna.

— **Ogłoszenia drobne muszą być natychmiast płatne!** Podajemy Czytelnikom do wiadomości, że wszelkie ogłoszenia drobne, przyniesione do administracji naszego pisma muszą być natychmiast płatne!

— **Zwracamy dziś już uwagę,** że kalendarz „Pomorzanin" **nie będzie dawany bezpłatnie** tym, co **kupują pojedyńcze egzemplarze,** ale stałym abonentom! Prosimy więc już zamówić „Głos na następne miesiące.

— **Powiatowa Kasa Chorych.** Pomocy w nagłych wypadkach w niedzielę 25. bm. udzielają na okręg Wąbrzeźno p. dr. **Podlaszewski,** zaś na okr. Kowalewo p. dr. **Michałowski,** lekarz kasowy.

— **Zmierzch zajączków w sosie.** Po upływie dziesięciu dni od rozpoczęcia czasu ochronnego, sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie objętej ochroną zwierzyny, oraz świeżych skór tej zwierzyny, jak również podawanie takiej zwierzyny w jadłodajniach jest wzbronione.

Przekroczenie powyższego przepisu przewiduje grzywnę do 500 zł. lub areszt do sześciu tygodni nadto zwierzę lub świeże jej skóry ulegną konfiskacie na rzecz zakładów dobroczynnych. Zatem z dniem 24. bm. kończy się czas sprzedaży zajęcy oraz handel świeżemi skórami.

— **Zakłady kąpielowe Powiatowej Kasy Chorych** czynne dla młodzieży: we czwartki od 15 do 20-tej; dla kobiet: w piątki od 13 do 22-giej; dla mężczyzn: w soboty i dni przedświąteczne od 13 do 22-giej. (-)

KATASTROFA KOLEJOWA W GDYNI.



Wskutek katastrofy zostały uszkodzone 4 wagony i dwa parowozy. Zdjęcie: — rozbite wagony.

Z NASZEJ DZIELNICY.

× **Jabłonowo.** (Kradzieże). W nocy z piątku na sobotę nieznani sprawcy ukradli na szkodę p. E. Stojke tucznika około 3 centn. U Hapke Rudolfa skradziono 20 kur. Gmina Bukowiec od pewnego czasu jest ożywionym terenem ptaszków z pod ciemnej gwiazdy.

× **Lembarg.** Panu Templinowi z Lembarga nieznani sprawcy zrobili bardzo niemiłą niespodziankę. Skradli jemu tucznika wagi około 2,5 centnara.

× **Kiełpiny.** (Kradzież drzewa.) W lesie Kiełpiny Nadleśnictwo Kostkowo zostały pokradzione karpy wykopane przez uboższą ludność, którzy zapłacili za nie, chcąc te same spalić w zimę. — Obecnie większa część tych karp zginęła i sprawców kradzieży nie wyśledzono.

— **Toruń.** (Tajemnicze zwłoki kobiety.) Dnia 19. bm. wyłowiono z Wisły obok Torunia zwłoki starszej kobiety, której nazwiska nie udało się ustalić. Nie ustalono również, czy śmierć nastąpiła przez popełnienie samobójstwa, czy też przez wpadnięcie do Wisły.



Płk. Mieczysław Maciejowski — nowomianowany szef Departamentu Uzbrojenia M. Spr. Wojsk.

— **Tuchola.** (Skazanie szpiega). W dniu 16. stycznia zakończyła się w Bydgoszczy rozprawa karna przeciwko Bronisławowi Hęciakowi, któremu akt oskarżenia zarzucał, iż jako biuralista wydziału powiatowego w Tucholi prowadził wywiad na rzecz państwa niemieckiego. Hęciak dostarczał swych wiadomości agentom, przebywającym na terenie Gdańska. Sąd skazał Hęciaka na 9 lat ciężkiego więzienia. Skazany wniósł apelację od wyroku.

— **Tczew.** (Tajemnicze zniknięcie młodej panienki). Urzędniczka Kasy Oszczędności w Tczewie, p. Cecylja Jarząbkówna w tajemniczy sposób zginęła w dniu 3 stycznia.

Po mieście krążą pogłoski, że przystojna panienka została uprowadzona przez handlarzy żywym towarem. Nie jest to jednak prawdopodobne raczej zachodzi obawa, że p. J. popełniła samobójstwo.

— **Skarszewy.** (Serja nieszczęścia). Niezwykły wypadek wydarzył się onegdaj w Modrowie, w pow. kościerskim. Zajęty w miejscowym fol-

warku robotnik Józef Schwarz w czasie ładowania siana spadł z drabiny, ulegając silnemu potłuczeniu. Rannego odwieziono do domu. Schwarz nie chcąc się narazić na zarzut, wysłał swego 18-letniego syna do majątku, by go zastąpił w pracy. Młody Schwarz, posłuszny żądaniu ojca, poszedł do roboty. W chwili, gdy znalazł się na szczycie drabiny, z której spadł ojciec, runął na ziemię, ponosząc śmierć wskutek pęknięcia czaszki.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Oborniki.** (Śmierć dziecka w płomieniach). Wieś Bukowiec, pow. Oborniki, poruszona została do głębi okropnym wypadkiem, jaki tam się w ub. tygodniu wydarzył.

W mieszkaniu Rozalji Pukałowej z nieznanych przyczyn zajęły się sukienki na chłopczyku Stefanie Nowaku, będącym na wychowaniu u Pukałowej. Rozległ się przeraźliwy krzyk. Ale nikt już nie mógł dziecka uratować. Zmarło w strasznych męczarniach. Policja obłożyła zwłoki aresztem.

— **Inowrocław.** (Zamarzł na śmierć). W Rucowie pod Inowrocławiem znaleziono onegdaj pod stogiem zwłoki nieznanego osobnika, mogącego liczyć lat 35. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zmarł on wskutek przemarznięcia.

— **Chorzów.** (Rabunkowy napad). W lesie chorzowskim pod wsią Chorzów, powiatu wieluńskiego nieznani sprawcy napadli na Adelę Szymańską i zrabowali jej 26 złotych, poczem zbiegli. — Obrabowana zameldowała o napadzie na posterunku policji.

— **Brzeźno.** (Napad). We wsi Podole, gmina Dolna, powiatu brzezińskiego, niejaki Jan Szpecht napadł na Władysława Gesmana i zadał mu kilka ran tępem narzędziem w głowę. Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła dochodzenie i aresztowała sprawcę, którego osadzono w więzieniu.

Konferencja prasowa w Grudziądzu.

Wczoraj, we czwartek, odbyła się w Grudziądzu konferencja prasowa w siedzibie Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, w której wzięli udział przedstawiciele prasy i kupiectwa.

W konferencji uczestniczył również z Wąbrzeźna p. **Balcerski,** zastępca burmistrza i prezes Kupców Branży Żelaznej Polski Zachodniej, oraz **red. p. B. Szczuka.**

Konferencję zagaił p. **Tadeusz Marchlewski,** prezes Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, witając gości i przedstawicieli prasy pomorskiej, poczem wygłosił referat na temat: **„Handel pomorski w ogniu kryzysu gospodarczego".**

Po referacie i wspólnej fotografji odbyła się w lokalu Związku herbatka towarzyska.

Szczegółowe sprawozdanie z konferencji podamy w najbliższym numerze.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Kop.: Materjał zbieramy. Jest on bardzo obciążający. Rewelacje nasze w tej sprawie w najbliższych dniach ogłosimy. (-)

H. Lewandowska — Toruń. Prosimy coś napisać o Toruniu. Liścik chętnie umieścimy! (-)

Na czasie.

Już dwukrotnie poruszałem na tem miejscu sprawę, w mojem mniemaniu ważną i bardzo na czasie, a mianowicie stworzenia Związku Właścicieli Nieruchomości Miejskiej w Wąbrzeźnie. Prawda, że jakąś tego rodzaju organizację, a nawet *dwie* tu mamy, ale przecież nie można ich uważać za organizacje żywotne, boć działalność ich jest prawie żadna. Już to samo, że są dwie, musi siłą rzeczy umniejszać ich żywotność i osłabiać znaczenie na szerszej arenie społecznej. Nie liczyłem na to, by myśl rzucona przeze mnie natychmiast zamieniła się w czyn, nie łudziłem się tak dalece, boć, o ile zdążyłem poznać psychologję przezacnych wąbrzeźnian, wiem że nie łatwo dają posłuch jakimś inowacjom, szczególniej o ile te pochodzą od jakiegoś tam „przybysza". Ale właśnie zrobić trafne spostrzeżenia zawsze łatwiej przybyszowi, niż stałemu, zasiedziałemu mieszkańcowi. Otóż brak łączności, brak scementowania, jakie cechowało obywateli tej dzielnicy w czasach niewoli jako jedno z pierwszych rzuca się w oczy każdemu przybyszowi, który miał możność gruntownego poznania ducha współbraci pod panowaniem niemieckiem.

Rzucając myśl zorganizowania związku właścicieli nieruchomości, mam na celu: po pierwsze zapoczątkowanie zespolenia się na froncie walki z obecnym kryzysem, a powtóre osiągnięcie korzyści ogólnych, jakie, będąc w silnej organizacji, odnosilibyśmy pod względem gospodarczym tak na terenie swej własności, jak i na terenie ogólnomiejskiej gospodarki. Prawda, że ciężkie czasy absorbują nas dla spraw osobistych, a stąd wyradza się obojętność dla zagadnień szerszych, jednakże dla uzdrowienia stosunków ogólnych konieczna jest współpraca i zainteresowanie poszczególnych jednostek, lecz zainteresowanie to nie może wyrażać się w gderaniu i warcholstwie w pojedynkę, ale w rozumnej i *jawnej* krytyce zbiorowej, a do tego dochodzi się przez organizację społeczną.

M. Kornacki.

KĄCIK RADJOWY.

NIEDZIELA, DNIA 25. I. 1931 R.

10,15: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. 12,15: Poranek z Filharmonji Warszawskiej. 14,00: Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 14,20: Muzyka. 14,30: „Hodowla zwierząt futerkowych". 14,50: Muzyka. 15,00: „Udział rolnictwa w bilansie handlowym w roku 1930". 15,20: Muzyka. 15,40: Program dla dzieci starszych. 16,10: „Skrzynka pocztowa". 16,30: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17,40: Koncert orkiestry Policji Państwowej. 19,25: Feljeton p. t.: „Narodziny grosza". 19,45: Odczytanie komunikatu z przed stu lat. 19,50: Muzyka z płyt gramofonowych. 20,00: Słuchowisko z Warszawy p. t. „Detronizacja cara Mikołaja I. w dniu 25 stycznia 1831 r." 20,30: Koncert orkiestry P. R. 22,15: Recital Stefanji Niemiry.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Zieleń.** Walne zebranie Kółka Rolniczego przypada w niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 4 po poł. na sali p. Sroki. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Druk i nakład „Głos Wąbrzeski" B. Szczuka — Wąbrzeźno.
Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.